

Przed Festiwalem

„Lot” przygotowuje się

Około 2 tys. osób przyjdzie na Festiwal do Warszawy drogą powiatową. Największe nasilenie ruchu na warszawskim lotnisku przewidziane jest w ostatnich pięciu dniach lipca, tj. od 25 bm. W tych najgorętszych dniach zalodzą Polskich Linii Lotniczych „Lot” przyjdą z pomocą inne linie lotnicze, np. angielska, francuska.

Oznakę „festiwalowca” ustanowili dzieci w Podgrodziu

Hasła Festiwalu znajdują góracie odbicie w życiu miasteczka dzielącego w Podgrodziu. Harcerze i harcerki — letni mieszkawcy „miasteczka” — wydają okolicznościowe gazetki, urządzają liczne przedsięwzięcia wyciecznicze, a ostatnio szczególnie żywo przygotowują się do zdobywania odznak „festiwalowca”, którą piewadno ustanowili w swym własnym zakresie.

By zdobyć tę odznakę trzeba się wiele nauczyć o życiu krajów, z których młodzież przybędzie na Festiwal. Toż w czytelnikach, świetlicach, pracowniach pełno dzieci, które z powagą przeglądają różnego rodzaju książki, robią liczne notatki. Dzieci przygotowują też upomniki dla festiwalowych gości, uczą się piosenek w różnych językach.

11 zespołów z woj. łódzkiego przybędzie do Warszawy

Z woj. łódzkiego przybędzie na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów 11 młodzieżowych zespołów artystycznych, które zajęły czołowe miejsca w przedfestiwalowych eliminacjach.

Na uczestnictwo w Festiwalu zasłużyli sobie np. członkowie zespołu artystycznego z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Intensywnie przygotowują się do oczekujących je w Warszawie występów — między innymi zespoły z woj. łódzkiego. Zespół z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Intensywnie przygotowują się do oczekujących je w Warszawie występów — między innymi zespoły z woj. łódzkiego. Zespół z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Intensywnie przygotowują się do oczekujących je w Warszawie występów — między innymi zespoły z woj. łódzkiego. Zespół z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Intensywnie przygotowują się do oczekujących je w Warszawie występów — między innymi zespoły z woj. łódzkiego. Zespół z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Intensywnie przygotowują się do oczekujących je w Warszawie występów — między innymi zespoły z woj. łódzkiego. Zespół z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Intensywnie przygotowują się do oczekujących je w Warszawie występów — między innymi zespoły z woj. łódzkiego. Zespół z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Intensywnie przygotowują się do oczekujących je w Warszawie występów — między innymi zespoły z woj. łódzkiego. Zespół z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Intensywnie przygotowują się do oczekujących je w Warszawie występów — między innymi zespoły z woj. łódzkiego. Zespół z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Intensywnie przygotowują się do oczekujących je w Warszawie występów — między innymi zespoły z woj. łódzkiego. Zespół z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Intensywnie przygotowują się do oczekujących je w Warszawie występów — między innymi zespoły z woj. łódzkiego. Zespół z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Intensywnie przygotowują się do oczekujących je w Warszawie występów — między innymi zespoły z woj. łódzkiego. Zespół z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Intensywnie przygotowują się do oczekujących je w Warszawie występów — między innymi zespoły z woj. łódzkiego. Zespół z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Intensywnie przygotowują się do oczekujących je w Warszawie występów — między innymi zespoły z woj. łódzkiego. Zespół z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Intensywnie przygotowują się do oczekujących je w Warszawie występów — między innymi zespoły z woj. łódzkiego. Zespół z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Intensywnie przygotowują się do oczekujących je w Warszawie występów — między innymi zespoły z woj. łódzkiego. Zespół z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Intensywnie przygotowują się do oczekujących je w Warszawie występów — między innymi zespoły z woj. łódzkiego. Zespół z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Intensywnie przygotowują się do oczekujących je w Warszawie występów — między innymi zespoły z woj. łódzkiego. Zespół z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Intensywnie przygotowują się do oczekujących je w Warszawie występów — między innymi zespoły z woj. łódzkiego. Zespół z Technikum Rolniczego w Blichu koło Łowicza. Ich regionalny program artystyczny przygotowany z dużym wkładem sił i talentem, zdobył uznanie na wojewódzkich eliminacjach zespołów szkolnych. Zespół uzyskał wówczas pierwsze miejsce, a na eliminacjach ogólnopolskich w Stalinogrodzie — drugie miejsce. Na Festiwalu zaprezentuje on bogaty repertuar tańców ludowych.

Co boli „wilków morskich” z PLO?

Za mało troski o marynarzy w Gdyni

REZERWA Polskich Linii Oceanicznych, to kilkuset marynarzy, stale zmieniających się. Jedną schodzą w macierzystym porcie na ląd. Inni zajmują ich miejsca na pokładzie, w maszynowni, w dziale hotelowym. Na przyklad, po swoim ostatnim rejsie na linię indyjskiej „Batory” pozostawili w Gdyni kilkudziesięciu ludzi z żałogi, a przyjął na ich miejsce tyluż innych, którzy przed kilku tygodniami „zmustrowali” w stan rezerwy, aby odbyć urlopy wypoczynkowe, a następnie, w oczekiwaniu na „zamustrowanie”, pracowali w różnych lądowych jednostkach PLO.

Spacerkiem po Gdyni

Lokal rezerwy PLO mieści się w obokornym pomieszczeniu byłej knajpy, przy ul. Portowej 4. Wygląda nie ratującą, zakurzoną dekoracją, ani stół pingpongowy, przy którym przez okres dwóch tygodni nikogo nie widziałem. Nie ratuje też namalowana zetempowiskiej gazetki ściennej, ani tablica z fotografiami sprzed kilku lat. Tu odbywa się szkolenie polityczne i zebrań organizacyjnych rezerwy. Na szkoleniu — nuda. Zebrań zetempowiskich w ogóle nie ma, ponieważ nie istnieje zarząd koka.

— Zupełnie tak samo, jak na statku — oświadcza ziewający słuchacz po zakończonym szkoleniu. Tak bywa co tydzień. Posiedzą za dwie godziny, trochę posłuchają, trochę pogadają, trochę pozwolą i każdy pójdzie w swoją stronę.

Aleja Czołgistów nr 1. Dom Marynarza. Przepych architekturalny konkuruje o lepsze z nagromadzoną tu bogactwem w postaci dywanów, okazów egzotycznych zwierząt, bącznych południowych motyli, chińskich obrazów tkanych z jedwabiu. Sciany dokumentnie zawieszono różnymi gablotkami, wykresami i fotografiami o tematyce marynarskiej. Wszystkie kąty zastawione modelami statków. Trzy piętra służą jako hotel. Na parterze i w suterrenach — świetlica, sala bilardowa, kinowa, pingpongowa, biblioteka, czytelnia. Do morza — 30 metrów. Na pięciu przed Domem Marynarza placu czystości i purki wyziewane alejki i błękitne ławki. Pozorów życia dodaje głośnik radiowy, który od rana do nocy „funkcjonuje” bez przerwy.

Nuda, straszna nuda. Ulica 10 Lutego. Narożny budynek z neonowym szyldem na dachu: „Inter-Club”. Tu można mówić już tylko o superkomforcie. Kobiectwo, stylowe meble, wysielane siedzenia, egzotyczne rośliny, artystyczna grafika na ścianach — zapelniają sale bilardowe, widowiskowe, brydżowe, pingpongowe, biblioteczne, obszerny hall. Nie inaczej jest w barze kawowym, na dancingu, w cocktail-barze. Codziennie dwa seanse filmowe. Z dancingu „dołu” dochodzą różnorodne odgłosy zabawy. Najmniej — języka polskiego. Na górze pustka.

Ulica 10 Lutego. Okazały biurowiec Polskiej Marynarki Handlowej. Zajrzyjmy do biblioteki związkowej. Wyobraźmy sobie, że wchodzi jakiś marynarz. — Mogę dostać u was „Obywateli” Brandysa? — Możecie. A skąd jesteście? — Z rezerwy. — O, to nie! Może jutro zamustrowacie i co będzie? Nie dam! Na statkach też są biblioteki.

„Wy towarzyszu, nie znacie marynarzy...”

— Gdzie można spotkać po pracy jakiegoś większego grono naszych marynarzy z rezerwy? — Idźcie do „Morskiej”... „Morska” to dancino o ustalonej reputacji. Czuby paru alkoholu, stoliki suto zastawione wszelakim pitnym i jadłalnym dobrem, na parkiecie w ramionach marynarzy omdlewa różnorodność „wampy”.

I tak co noc, dopóki starczy ciężko zapracowanych na morzu oszczędności. Jutro, pojutrze, za tydzień stali bywalcy „Morskiej” zamustrowują, a następnie, w oczekiwaniu na „zamustrowanie”, pracowali w różnych lądowych jednostkach PLO.

Moich rozmówców z aparatu kulturalno-oświatowego PLO, Komitetu Zakładowego PZPR, Zarządu Zakładowego ZMP, z dyrekcji PLO próbowałem przekonać o tym, że pobyt marynarza w kraju powinien być dla niego poglądowną lekcją naszych osiągnięć, powinien być mocnym zastrzykiem patriotycznych i ideaowych uczuć. Kadorazowo pobyt powinien umocnić w nim wiarę w pełną realizację naszych idei.

Nikt właściwie nie przeczył, ale też nikt nie umiał wskazać żadnej konkretnej działalności zmierzającej do tego celu. To jednak zawsze był następny etap rozmowy, bo początkowo ci odpowiedzialni towarzysze, szermujący częstokroć kwiecistymi zwrotami i słusznymi sloganami wypowiadali taką mniej więcej myśl:

„Wy nie znacie marynarzy. Kiedy przebywają w kraju, chcieliby tylko wesoło się zabawić. Zainteresowania kulturalne? O tym szkoda gadać! Na statkach to jeszcze robota kulturalno-oświatowa jako tako idzie, a tu...”

O pracy polityczno-wychowawczej głosów kilka

Jeżeli mowa o mojej znajomości marynarzy, pozwólcie, że uchylię się od zabrania głosu, a przejdę tylko wypowiedzi słanych zainteresowanych. Głos ma tow. Chojnacki — motorzysta, obecnie sekretarz organizacji partyjnej rezerwy. — Staraliśmy się o księgozbiór dla rezerwy — dostaliśmy odmowną odpowiedź. Chciałem zorganizować wycieczkę, żeby pokazać chłopakom nasze osiągnięcia — nie ma podobno na to środków materialnych, nie ma kogo wziąć za organizację. Aparat KO ciągle zajęty jest najważniejszymi sprawami i nie udziela dostatecznej uwagi potrzebom rezerwy. Biletów zbiorowych na imprezy kulturalne dla rezerwy zatwierdził nie chcą.

Tow. Gryźniak — starszy marynarz: — W Domu Marynarza, gdzie rzadko odbywają się jakieś imprezy, obecność ludzi z rezerwy jest niepożądaną (oczywiście poza nieszkawkami Domu, ale tych jest niewiele). Podobno w trosce o parkiety. A co tam się dzieje latem? Przyjeżdżają różni „dygnitarze” z rodzinami z całej Polski i Dom zamienia się w pensjonat. Bywało i tak, że marynarze wracający z rejsu nie dostawali tam noclegów.

Tow. Wilczyński — motorzysta z m.s. „Batory”, obecnie przewodniczący ZZ ZMP: — Nasi marynarze to zupełnie inni ludzie, niż przed wojną, czy też dotychczas w państwach kapitalistycznych. Ideowo, ofiarni. Żebyście wiedzieli ile setek tysięcy zaszczydzała oni przez podejmowanie różnych czynów produkcyjnych na statkach. Chociażby teraz — na część Festiwalu przebiega sztafeta od statku do statku, oczywiście drogą radiową. I tak, ku czci każdego ważniejszego wydarzenia, z okazji każdej rocznicy.

Ale kiedy znajdują się na lądzie, w kraju, to nasza administracja i czynniki polityczne nie dostarczają im nawet. Bo niby marynarz dobrze zarabia, to sam sobie da radę...

Tow. Kotecki — zastępca dyrektora „Inter-Clubu”: — Przedstawiliśmy projekt regulaminu „Inter-Clubu” przed czterema miesiącami, przewidując wolny wstęp dla wszystkich marynarzy i rybaków. Cóż z tego, dyrektor Zarządu Politycznego Ministerstwa Żeglugł, tow. Czerniewski nie zgodził się na to. Rezerwa PLO i rybacy nie mają wstępu. Dlaczego? Nie wiem. Uważam to za niesłuszne.

Tow. Mojnowski — oficer KO, od 1. VI br. — zastępca dyrektora PLO do spraw pracy kulturalno-oświatowej: — Co tu dużo tłumaczyć, towarzyszu. Robota leży. Od trzech lat stanowisko zastępcy dyrektora nie było obsadzone, aparat KO również nie w pełni obsadzony, a częściowo zajęte przez niewiadomych ludzi, którzy częstokroć zamiast przekonywać i uczyć, dyrygowali i grozili. Ciągłe jeszcze siedzi w skórze zastępcy kapitana statku do spraw KO i mówię wam jako taki. Nigdy nie dostawaliśmy żadnych wskazówek metodycznych; materiały propagandowe z Zarządu Politycznego przychodzą z opóźnieniem. Np. materiały i wytyczne na święta majowe — w ostatnich dniach kwietnia. Jak to przekazać statkom będącym na morzu? Każdy z nas pracował jak umiał — jeden lepiej, drugi gorzej. A tu, z rezerwą, w ogóle nie pracowano.

W hallu Domu Marynarza leży pięknie oprawiona w czerną skórę księga pamiątkowa. Wiele w niej różnorodnych zapisów. Znajdziecie tu nazwiska przywódców związkowców argentyńskich i włoskich, angielskich i amerykańskich dziennikarzy, Gutusso i niemieckich chłopców ze statku szkolnego, delegatów Szwedzkiego Czerwonego Krzyża i wielu prostych marynarzy z całego świata. A wszystkie wyrażają podziw i uznanie dla troski ludowego państwa o warunki życia naszych marynarzy.

Zatrzymajmy się nad jednym, polskim autografem. „Żyćce Domowi Marynarza, by dorównał wychowawczym wpływem swojej opiece materialnej. 4.4.51. Popiel, minister Żeglugi.”

Pozwólcie, Tożaryszu Ministrze, rozszerzyć te życzenie i skierować je pod adresem Zarządu Politycznego Ministerstwa i aparatu KO Polskich Linii Oceanicznych.

Fragmentaryczny przegląd braków nie upoważnia bynajmniej do optymizmu. A sprawa jest naprawdę poważna. Chodzi o to, by polscy pracownicy morza byli w swoich wędrówkach światem prawdziwymi ambasadorami ludowej ojczyzny. By ich ideowość rosła w oparciu o wiedzę polityczną i prawdziwą opiekę w czasie pobytu w kraju.

E. GOSKRZYŃSKI

Wielkie drogą radiową. I tak, ku czci każdego ważniejszego wydarzenia, z okazji każdej rocznicy.

Ale kiedy znajdują się na lądzie, w kraju, to nasza administracja i czynniki polityczne nie dostarczają im nawet. Bo niby marynarz dobrze zarabia, to sam sobie da radę...

Tow. Kotecki — zastępca dyrektora „Inter-Clubu”: — Przedstawiliśmy projekt regulaminu „Inter-Clubu” przed czterema miesiącami, przewidując wolny wstęp dla wszystkich marynarzy i rybaków. Cóż z tego, dyrektor Zarządu Politycznego Ministerstwa Żeglugł, tow. Czerniewski nie zgodził się na to. Rezerwa PLO i rybacy nie mają wstępu. Dlaczego? Nie wiem. Uważam to za niesłuszne.

Tow. Mojnowski — oficer KO, od 1. VI br. — zastępca dyrektora PLO do spraw pracy kulturalno-oświatowej: — Co tu dużo tłumaczyć, towarzyszu. Robota leży. Od trzech lat stanowisko zastępcy dyrektora nie było obsadzone, aparat KO również nie w pełni obsadzony, a częściowo zajęte przez niewiadomych ludzi, którzy częstokroć zamiast przekonywać i uczyć, dyrygowali i grozili. Ciągłe jeszcze siedzi w skórze zastępcy kapitana statku do spraw KO i mówię wam jako taki. Nigdy nie dostawaliśmy żadnych wskazówek metodycznych; materiały propagandowe z Zarządu Politycznego przychodzą z opóźnieniem. Np. materiały i wytyczne na święta majowe — w ostatnich dniach kwietnia. Jak to przekazać statkom będącym na morzu? Każdy z nas pracował jak umiał — jeden lepiej, drugi gorzej. A tu, z rezerwą, w ogóle nie pracowano.

W hallu Domu Marynarza leży pięknie oprawiona w czerną skórę księga pamiątkowa. Wiele w niej różnorodnych zapisów. Znajdziecie tu nazwiska przywódców związkowców argentyńskich i włoskich, angielskich i amerykańskich dziennikarzy, Gutusso i niemieckich chłopców ze statku szkolnego, delegatów Szwedzkiego Czerwonego Krzyża i wielu prostych marynarzy z całego świata. A wszystkie wyrażają podziw i uznanie dla troski ludowego państwa o warunki życia naszych marynarzy.

Zatrzymajmy się nad jednym, polskim autografem. „Żyćce Domowi Marynarza, by dorównał wychowawczym wpływem swojej opiece materialnej. 4.4.51. Popiel, minister Żeglugi.”

Pozwólcie, Tożaryszu Ministrze, rozszerzyć te życzenie i skierować je pod adresem Zarządu Politycznego Ministerstwa i aparatu KO Polskich Linii Oceanicznych.

Wielkie drogą radiową. I tak, ku czci każdego ważniejszego wydarzenia, z okazji każdej rocznicy.

Ale kiedy znajdują się na lądzie, w kraju, to nasza administracja i czynniki polityczne nie dostarczają im nawet. Bo niby marynarz dobrze zarabia, to sam sobie da radę...

Tow. Kotecki — zastępca dyrektora „Inter-Clubu”: — Przedstawiliśmy projekt regulaminu „Inter-Clubu” przed czterema miesiącami, przewidując wolny wstęp dla wszystkich marynarzy i rybaków. Cóż z tego, dyrektor Zarządu Politycznego Ministerstwa Żeglugł, tow. Czerniewski nie zgodził się na to. Rezerwa PLO i rybacy nie mają wstępu. Dlaczego? Nie wiem. Uważam to za niesłuszne.

Tow. Mojnowski — oficer KO, od 1. VI br. — zastępca dyrektora PLO do spraw pracy kulturalno-oświatowej: — Co tu dużo tłumaczyć, towarzyszu. Robota leży. Od trzech lat stanowisko zastępcy dyrektora nie było obsadzone, aparat KO również nie w pełni obsadzony, a częściowo zajęte przez niewiadomych ludzi, którzy częstokroć zamiast przekonywać i uczyć, dyrygowali i grozili. Ciągłe jeszcze siedzi w skórze zastępcy kapitana statku do spraw KO i mówię wam jako taki. Nigdy nie dostawaliśmy żadnych wskazówek metodycznych; materiały propagandowe z Zarządu Politycznego przychodzą z opóźnieniem. Np. materiały i wytyczne na święta majowe — w ostatnich dniach kwietnia. Jak to przekazać statkom będącym na morzu? Każdy z nas pracował jak umiał — jeden lepiej, drugi gorzej. A tu, z rezerwą, w ogóle nie pracowano.

W hallu Domu Marynarza leży pięknie oprawiona w czerną skórę księga pamiątkowa. Wiele w niej różnorodnych zapisów. Znajdziecie tu nazwiska przywódców związkowców argentyńskich i włoskich, angielskich i amerykańskich dziennikarzy, Gutusso i niemieckich chłopców ze statku szkolnego, delegatów Szwedzkiego Czerwonego Krzyża i wielu prostych marynarzy z całego świata. A wszystkie wyrażają podziw i uznanie dla troski ludowego państwa o warunki życia naszych marynarzy.

Zatrzymajmy się nad jednym, polskim autografem. „Żyćce Domowi Marynarza, by dorównał wychowawczym wpływem swojej opiece materialnej. 4.4.51. Popiel, minister Żeglugi.”

Pozwólcie, Tożaryszu Ministrze, rozszerzyć te życzenie i skierować je pod adresem Zarządu Politycznego Ministerstwa i aparatu KO Polskich Linii Oceanicznych.

Fragmentaryczny przegląd braków nie upoważnia bynajmniej do optymizmu. A sprawa jest naprawdę poważna. Chodzi o to, by polscy pracownicy morza byli w swoich wędrówkach światem prawdziwymi ambasadorami ludowej ojczyzny. By ich ideowość rosła w oparciu o wiedzę polityczną i prawdziwą opiekę w czasie pobytu w kraju.

E. GOSKRZYŃSKI

Wielkie drogą radiową. I tak, ku czci każdego ważniejszego wydarzenia, z okazji każdej rocznicy.

Ale kiedy znajdują się na lądzie, w kraju, to nasza administracja i czynniki polityczne nie dostarczają im nawet. Bo niby marynarz dobrze zarabia, to sam sobie da radę...

Tow. Kotecki — zastępca dyrektora „Inter-Clubu”: — Przedstawiliśmy projekt regulaminu „Inter-Clubu” przed czterema miesiącami, przewidując wolny wstęp dla wszystkich marynarzy i rybaków. Cóż z tego, dyrektor Zarządu Politycznego Ministerstwa Żeglugł, tow. Czerniewski nie zgodził się na to. Rezerwa PLO i rybacy nie mają wstępu. Dlaczego? Nie wiem. Uważam to za niesłuszne.

Tow. Mojnowski — oficer KO, od 1. VI br. — zastępca dyrektora PLO do spraw pracy kulturalno-oświatowej: — Co tu dużo tłumaczyć, towarzyszu. Robota leży. Od trzech lat stanowisko zastępcy dyrektora nie było obsadzone, aparat KO również nie w pełni obsadzony, a częściowo zajęte przez niewiadomych ludzi, którzy częstokroć zamiast przekonywać i uczyć, dyrygowali i grozili. Ciągłe jeszcze siedzi w skórze zastępcy kapitana statku do spraw KO i mówię wam jako taki. Nigdy nie dostawaliśmy żadnych wskazówek metodycznych; materiały propagandowe z Zarządu Politycznego przychodzą z opóźnieniem. Np. materiały i wytyczne na święta majowe — w ostatnich dniach kwietnia. Jak to przekazać statkom będącym na morzu? Każdy z nas pracował jak umiał — jeden lepiej, drugi gorzej. A tu, z rezerwą, w ogóle nie pracowano.

W hallu Domu Marynarza leży pięknie oprawiona w czerną skórę księga pamiątkowa. Wiele w niej różnorodnych zapisów. Znajdziecie tu nazwiska przywódców związkowców argentyńskich i włoskich, angielskich i amerykańskich dziennikarzy, Gutusso i niemieckich chłopców ze statku szkolnego, delegatów Szwedzkiego Czerwonego Krzyża i wielu prostych marynarzy z całego świata. A wszystkie wyrażają podziw i uznanie dla troski ludowego państwa o warunki życia naszych marynarzy.

Zatrzymajmy się nad jednym, polskim autografem. „Żyćce Domowi Marynarza, by dorównał wychowawczym wpływem swojej opiece materialnej. 4.4.51. Popiel, minister Żeglugi.”

Pozwólcie, Tożaryszu Ministrze, rozszerzyć te życzenie i skierować je pod adresem Zarządu Politycznego Ministerstwa i aparatu KO Polskich Linii Oceanicznych.

Fragmentaryczny przegląd braków nie upoważnia bynajmniej do optymizmu. A sprawa jest naprawdę poważna. Chodzi o to, by polscy pracownicy morza byli w swoich wędrówkach światem prawdziwymi ambasadorami ludowej ojczyzny. By ich ideowość rosła w oparciu o wiedzę polityczną i prawdziwą opiekę w czasie pobytu w kraju.

E. GOSKRZYŃSKI

Wielkie drogą radiową. I tak, ku czci każdego ważniejszego wydarzenia, z okazji każdej rocznicy.

Ale kiedy znajdują się na lądzie, w kraju, to nasza administracja i czynniki polityczne nie dostarczają im nawet. Bo niby marynarz dobrze zarabia, to sam sobie da radę...

Tow. Kotecki — zastępca dyrektora „Inter-Clubu”: — Przedstawiliśmy projekt regulaminu „Inter-Clubu” przed czterema miesiącami, przewidując wolny wstęp dla wszystkich marynarzy i rybaków. Cóż z tego, dyrektor Zarządu Politycznego Ministerstwa Żeglugł, tow. Czerniewski nie zgodził się na to. Rezerwa PLO i rybacy nie mają wstępu. Dlaczego? Nie wiem. Uważam to za niesłuszne.

Tow. Mojnowski — oficer KO, od 1. VI br. — zastępca dyrektora PLO do spraw pracy kulturalno-oświatowej: — Co tu dużo tłumaczyć, towarzyszu. Robota leży. Od trzech lat stanowisko zastępcy dyrektora nie było obsadzone, aparat KO również nie w pełni obsadzony, a częściowo zajęte przez niewiadomych ludzi, którzy częstokroć zamiast przekonywać i uczyć, dyrygowali i grozili. Ciągłe jeszcze siedzi w skórze zastępcy kapitana statku do spraw KO i mówię wam jako taki. Nigdy nie dostawaliśmy żadnych wskazówek metodycznych; materiały propagandowe z Zarządu Politycznego przychodzą z opóźnieniem. Np. materiały i wytyczne na święta majowe — w ostatnich dniach kwietnia. Jak to przekazać statkom będącym na morzu? Każdy z nas pracował jak umiał — jeden lepiej, drugi gorzej. A tu, z rezerwą, w ogóle nie pracowano.

W hallu Domu Marynarza leży pięknie oprawiona w czerną skórę księga pamiątkowa. Wiele w niej różnorodnych zapisów. Znajdziecie tu nazwiska przywódców związkowców argentyńskich i włoskich, angielskich i amerykańskich dziennikarzy, Gutusso i niemieckich chłopców ze statku szkolnego, delegatów Szwedzkiego Czerwonego Krzyża i wielu prostych marynarzy z całego świata. A wszystkie wyrażają podziw i uznanie dla troski ludowego państwa o warunki życia naszych marynarzy.

Zatrzymajmy się nad jednym, polskim autografem. „Żyćce Domowi Marynarza, by dorównał wychowawczym wpływem swojej opiece materialnej. 4.4.51. Popiel, minister Żeglugi.”

Pozwólcie, Tożaryszu Ministrze, rozszerzyć te życzenie i skierować je pod adresem Zarządu Politycznego Ministerstwa i aparatu KO Polskich Linii Oceanicznych.

Fragmentaryczny przegląd braków nie upoważnia bynajmniej do optymizmu. A sprawa jest naprawdę poważna. Chodzi o to, by polscy pracownicy morza byli w swoich wędrówkach światem prawdziwymi ambasadorami ludowej ojczyzny. By ich ideowość rosła w oparciu o wiedzę polityczną i prawdziwą opiekę w czasie pobytu w kraju.

E. GOSKRZYŃSKI

Wielkie drogą radiową. I tak, ku czci każdego ważniejszego wydarzenia, z okazji każdej rocznicy.

Ale kiedy znajdują się na lądzie, w kraju, to nasza administracja i czynniki polityczne nie dostarczają im nawet. Bo niby marynarz dobrze zarabia, to sam sobie da radę...

Tow. Kotecki — zastępca dyrektora „Inter-Clubu”: — Przedstawiliśmy projekt regulaminu „Inter-Clubu” przed czterema miesiącami, przewidując wolny wstęp dla wszystkich marynarzy i rybaków. Cóż z tego, dyrektor Zarządu Politycznego Ministerstwa Żeglugł, tow. Czerniewski nie zgodził się na to. Rezerwa PLO i rybacy nie mają wstępu. Dlaczego? Nie wiem. Uważam to za niesłuszne.

Tow. Mojnowski — oficer KO, od 1. VI br. — zastępca dyrektora PLO do spraw pracy kulturalno-oświatowej: — Co tu dużo tłumaczyć, towarzyszu. Robota leży. Od trzech lat stanowisko zastępcy dyrektora nie było obsadzone, aparat KO również nie w pełni obsadzony, a częściowo zajęte przez niewiadomych ludzi, którzy częstokroć zamiast przekonywać i uczyć, dyrygowali i grozili. Ciągłe jeszcze siedzi w skórze zastępcy kapitana statku do spraw KO i mówię wam jako taki. Nigdy nie dostawaliśmy żadnych wskazówek metodycznych; materiały propagandowe z Zarządu Politycznego przychodzą z opóźnieniem. Np. materiały i wytyczne na święta majowe — w ostatnich dniach kwietnia. Jak to przekazać statkom będącym na morzu? Każdy z nas pracował jak umiał — jeden lepiej, drugi gorzej. A tu, z rezerwą, w ogóle nie pracowano.

W hallu Domu Marynarza leży pięknie oprawiona w czerną skórę księga pamiątkowa. Wiele w niej różnorodnych zapisów

